

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK V | LÓDŹ, PONIEDZIAŁEK, 4 KWIETNIA 1927 r. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 94

Wielki skandal literacki w związku z nagrodą literacką m. Łodzi P. A. T. obdarzyła przez pomyłkę 10.000 złotych... W. Sieroszewskiego miast Al. Świętochowskiego. Rząd wysłał depezę gratulacyjną pod fałszywym adresem

Lódź, 4 kwietnia.
Jak wiadomo w dniu wczorajszym w sali posiedzeń magistratu odbyło się posiedzenie komitetu nagrody literackiej m. Łodzi, celem przyznania nagrody za rok 1927-my.
Zgłoszono ogółem 16 kandydatów.
W ostatecznych głosowaniach szanse wahały się pomiędzy Aleksandrem Świętochowskim i Wacławem Berentem.
W wyniku głosowania nagroda literacka m. Łodzi na rok 1927-y w wysokości 10 tys. złotych przyznana została za całokształt działalności literackiej p. Aleksandrowi Świętochowskiemu w Warszawie.

Do tego miejsca wszystko jest proste i zrozumiałe, ale niestety, dalszy los nagrody literackiej m. Łodzi mógłby posłużyć niejednemu humorystyce za temat do świetnego skeczu.

Lódzki oddział P.A.T-icznej przesłał wczoraj późnym wieczorem wiadomość o nagrodzie literackiej m. Łodzi do swej centrali warszawskiej.

I podał zgodnie z prawdą, że walka toczyła się między

Berentem i Świętochowskim lecz w końcu nagrodę przyznano Aleksandrowi Świętochowskiemu.

Widocznie stenotypistka warszawskiej P.A.T-icznej, przyjmując telefon z Łodzi, nie dosłyszała nazwiska laureata i przez omyłkę zanotowała

nazwisko Sieroszewskiego, przypisując mu otrzymanie nagrody.

Telefonogram przyjęty więc przez warszawską P.A.T-iczną brzmiał w ten sposób, że w głosowaniu szanse wahały się pomiędzy Aleksandrem Świętochowskim i Wacławem Berentem, nagrodę zaś otrzymał Aleksander Sieroszewski.

Kierownik warszawskiej P.A.T-icznej zwrócił uwagę na niewłaściwe imię rzekomego laureata i sądząc że tylko na

tem polega omyłka zmienił imię „Aleksander” na „Wacław”.

Teraz wszystko już było w porządku: Warszawa była przekonana, że

nagrodę literacką miasta Łodzi otrzymał Wacław Sieroszewski.

Więść o przyznaniu nagrody literackiej m. Łodzi Wacławowi Sieroszewskiemu

mu lotem błyskawicy rozbiegła się po całym mieście.

W sferach literackich stolicy wiadomość ta wywarła

ogromne wrażenie. Wynik obrad komitetu nagrody literackiej dotarł również

do sfer rządowych. W imieniu rządu wysłano natychmiast depezę gratulacyjną do Londynu, gdzie przebywa obecnie p. Wacław Sieroszewski.

Do pani Sieroszewskiej, mieszkającej w Warszawie

zgłaszają się dziś od samego rana delegacje związków literackich i stowarzyszeń kulturalno-oświatowych,

składając żonie rzekomego laureata gratulacje z okazji zaszczytu, jaki spotkał jej męża. Słowem — cała Warszawa wie oficjalnie o tem, że nagrodę otrzymał nie Świętochowski lecz Sieroszewski. Cała prasa warszawska podała w dniu dzisiejszym

wiadomość P.A.T-icznej. Niektóre pisma warszawskie umieściły nawet obok mylnej informacji

fotografię Wacława Sieroszewskiego. Jak się ten cały skandal literacki skończy — nie wiadomo, ale narazie w Łodzi laureatem jest Aleksander Świętochowski, w Warszawie zaś — Wacław Sieroszewski...

Zamach spiskowców na radnego. Osaczony przez kilku napastników, uległ wobec przemocy.

Warszawa, 4 kwietnia.
Gorszące sceny rozgrywały się na walnym zebraniu „Rady żydowskich związków zawodowych” przy ulicy Dzielnej 33.

Mówca p. Lew w formie dość ostrej oskarżył jednego z członków zarządu o „łamanie frontu solidarności”. Wynikł spór, podczas którego doszło do awantury.

Na trybunę wbiegł p. Emanuel Nowogrodzki i uderzył pana Lwa w głowę.

Stało się to hasłem do rozbicia zebrania, a krzykom nie było końca, bowiem obecni podzielili się na dwa wrogie obozy.

Stronnicy p. Lwa, nie mogąc uzyskać doraźnej satysfakcji, zorganizowali spisek. Pan Nowogrodzki był śledzony przez cały dzień. O zmroku wybrał się

do kina „Scala”, zaledwie jednak stanął przed wejściem, z bramy wybiegło kilka

posepnych postaci. Z okrzykiem „Bij go!” rzucili się na p. Nowogrodzkiego, wywijając laskami.

Rozprawa trwała krótko. Napastnicy uciekli, a pobity p. Nowogrodzki wsiadł z pomocą przechodniów do taksówki, odwiedził lekarza i położył się do łóżka.

Na wieść o napadzie chorego wizyto wali liczni sympatycy. Minęła zaledwie godzina, a już zorganizowany był nowy zamach, tym razem na pana Lwa, które go otoczono przy zbiegu Nowolipek z ulicą Przejazd i pobito tak silnie, iż również musiał położyć się do łóżka.

Dodać wypada, że p. Lew jest radnym stołecznego miasta Warszawy.

Ag. Reutersa donosi, że wręczenie rządowi kantonickiemu zbiorowej noty rządów brytyjskiego, japońskiego i St. Zjednoczonych należy się spodziewać w najbliższych dniach. W nocy swej rządy wymienionych mocarstw domagać się będą odszkodowania za straty, spowodowane wypadkami w Nankinie.

„Manchester Guardian” donosi, że mocarstwa doszły w rokowaniach swych do zasadniczego porozumienia co do ostrego wystąpienia do rządu kantonickiego. St. Zjednoczone zgodziły się na wspólną akcję z Anglią i Japonią, chociaż z tą ostatnią z pewnymi zastrzeżeniami natury podrzędnej. Rząd francuski został powiadomiony o dokonaniem już porozumienia.

Londyn, 4 kwietnia.

„Manchester Guardian” donosi, że mocarstwa doszły w rokowaniach swych do zasadniczego porozumienia co do ostrego wystąpienia do rządu kantonickiego. St. Zjednoczone zgodziły się na wspólną akcję z Anglią i Japonią, chociaż z tą ostatnią z pewnymi zastrzeżeniami natury podrzędnej. Rząd francuski został powiadomiony o dokonaniem już porozumienia.

Ag. Reutersa donosi, że wręczenie rządowi kantonickiemu zbiorowej noty rządów brytyjskiego, japońskiego i St. Zjednoczonych należy się spodziewać w najbliższych dniach. W nocy swej rządy wymienionych mocarstw domagać się będą odszkodowania za straty, spowodowane wypadkami w Nankinie.

„Manchester Guardian” donosi, że mocarstwa doszły w rokowaniach swych do zasadniczego porozumienia co do ostrego wystąpienia do rządu kantonickiego. St. Zjednoczone zgodziły się na wspólną akcję z Anglią i Japonią, chociaż z tą ostatnią z pewnymi zastrzeżeniami natury podrzędnej. Rząd francuski został powiadomiony o dokonaniem już porozumienia.

Świątokradztwo w Grodnie. Złodzieje zdobyli olbrzymi łup.

Grodno, 4 kwietnia.
W dniu wczorajszym w kościele O. O. Franciszkanów w Grodnie dokonano kradzieży z zakrystji 3-ch relikwiarzy, oprawnych w drogocenne kruszce i kamienie, 2-ch monstracji, 5 złotych kielichów, pułki złotej, 3 lichtarzy i kilkunastu innych cennych przedmiotów. Zawiadomione o kradzieży władze wszczęły śledztwo, które dotychczas nie dało jeszcze rezultatów. Stwierdzono jedynie, że według wszelkiego prawdopodobieństwa, złodzieje uciekli z miasta.

Sowiety zakupiły w Gdańsku statek motorowy.

Gdańsk, 4 kwietnia.
Sowiecka Rosja zakupiła od niemieckiej stoczni Schichau w Gdańsku statek motorowy i nazwała go „Kalinin”. Oddział marynarzy sowieckich z kapitanem bolszewickim na czele przybył wczoraj do Gdańska i przejął nowy statek od firmy Schichau, w obecności przedstawicieli generalnego konsulatu sowieckiego w Gdańsku, przedstawicieli stwa handlowego oraz sowieckiej floty handlowej.
Na statku odbyła się uroczystość, podczas której konsul sowiecki w Gdańsku Kalina oraz dyrektor stoczni wygłosili przemówienia o rozwoju stosunków handlowych gdańsko-rosyjskich. Statek już wczoraj wyjechał do Hamburga, by zabrać towar dla Leningradu.

Szczególny urząd sowiecki Pracuje cała rodzina.

Moskwa, 4 kwietnia.
Z Mińska donoszą, że rewizja centralnego urzędu statystycznego Białorusi sowieckiej stwierdziła, że kierownik tego urzędu udzielał posad jedynie osobom znajdującym się w tym, czy innym stopniu pokrewieństwa z jego rodziną. W ten sposób zdołał kierownik ten obsadzić wszystkie 55 miejsc etatowych w tym urzędzie przez swoich krewnych.
W buchalterji naprzykład, pracowało trzech synów pod kierownictwem ojca, żona kierownika urzędu zajmowała stanowisko naczelnika kancelarii, inny syn był urzędnikiem do szczególnych zleceń itp.

EMIL JANNINGS

i

LIL DAGOVER

stworzyli nowe arcydzieło filmowe

Świątoszek

Strejk na Górnym Śląsku z powodu wprowadzenia 9-godzinnego dnia pracy w hutach.

Katowice, 4 kwietnia.
Na skutek wprowadzenia 9-godzinnego dnia pracy dla niektórych grup robotników, zajętych przy wielkich piecach, wybuchł strejk tych grup w Hucie Pokoju i w Hucie Fałdy w N. Bytomiu i Świętosławicach.
W Hucie Pokoju 4 wielkie piece zgasły zupełnie.
Dla poparcia strejku przedstawiciele związków robotniczych ogłosili protestacyjny strejk demonstracyjny.

Nikom nie wolno przepuścić tej wyjątkowej okazji!
Przejazd do Indji Wschodnich. Tyko 2 dni.
Wtorek 5 i środa 6 kwietnia b r o godzinie 8 15 wieczorem
W SALI FILHARMONJI Narutowicza 20)
Niebywałe sensacyjne doświadczenia z życia pozagrobowego, demonstruje
Dr. BEN-ALI
Magister wszech nauk okultystycznych. Ujawienie tajemnic Indyjskich faktów. Oczywiście stwierdzenie istnienia tajemnych sił nadprzyrodzonych! Coś czego jeszcze nie widziano — niesamowite objawienia jasnowidzenia
Bilet w cenie od 1 do 5 zł już nabywać można w kasie Filharmonji

Na chińskim placu boju.

Piekło w Charbinie. — Narodowa flaga chińska z bolszewickimi emblematami. — Terror sowiecki w Mongolii.

Korespondent pism wiedeńskich, który udał się obecnie na chiński plac boju — a raczej pole manewrów generałów Dalekiego Wschodu — nadesłał pierwszą swą korespondencję z Charbina — tej treści:

Charbin, leżący na zbiegu krzyżujących się dróg sanowi doskonały punkt obserwacyjny. Rosyjscy emigranci w liczbie 125.000 żyją tu pospołu z 175.000 Mandżurów, Mongołów, Chińczyków, i Japończyków.

Ogromne miasto europejskie o szerokich ulicach i pięknych zabudowaniach sąsiaduje z dzielnicą tubylców, a za nią ciągnie się po brudzie łatwo rozpoznawalna kwatera chińczyków.

Już na dworcu kolejowym widać setki mężczyzn odzianych w długie chałaty, za nimi zaś zastępy kobiet wlokących ze sobą chmarę dzieci i cały sprzęt domowy, do pościeli włącznie. Cała ta horda ciągnie ku miastu w nadziei znalezienia jakiegoś cieczerone — przybywają oni później, w czasie żniwa. W tym roku, wypędzeni przez wojnę domową, tysiącami szukają schronienia w Mandżurji, słysząc zapewnienia, że tu panuje spokój i porządek i można znaleźć pracę. Całe pułki biedaków ściągają tutaj. Zresztą nie tylko biedaków, ale i bogatych — lecz ci już z innych powodów. Tam w niektórych prowincjach podatki ściągają się już o 75 lat naprzód. Dodajmy ciągłe rabunki i rekwizycje... wtedy zrozumie się los tych nieszczęśliwych.

I tu są zapewne podatki; ale porządek panuje niewątpliwie. Wystarczy spojrzeć na całe zastępy policjantów ubranych również w długie chałaty, z czapkami o specjalnych kłapach na uszy i uzbrojonych w cały arsenał broni. Z powagą stojąc na skrzyżowani ulic regulują ruch. **General Czang-Tso-Lin** dzierżący Mukden i kontrolujący Charbin nie lubi sowieckiej propagandy. Przed paru tygodniami jeden z jego generałów, który wdał się pertraktacje z bolszewikami w przeciągu paru godzin został rozstrzelany. Tego samego losu oczekuje jutro rano jeden z agitatorów.

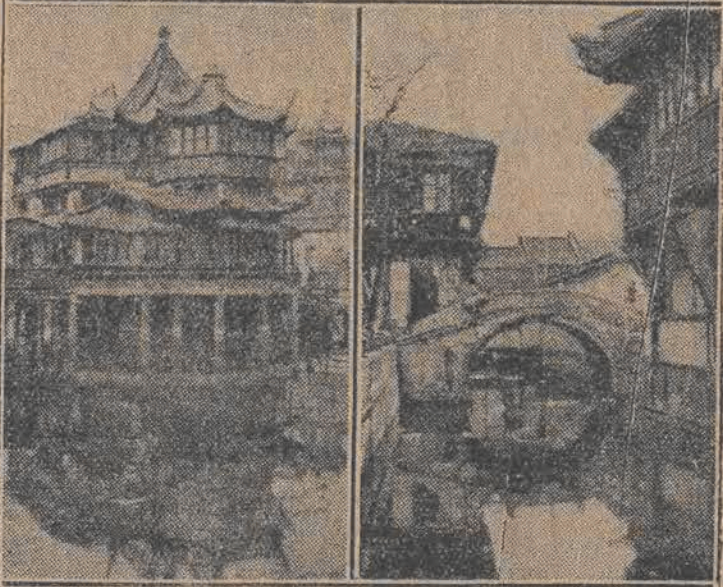
Zagadką jednak jest, skąd to pochodzi, iż na wszystkich budynkach wschodniej chińskiej kolei powiewa osobliwa flaga, na której przy trzech narodowych chińskich kolorach widnieje sowiecki młot i sierp. **Tajemnica „chińskiej polityki**.

Głównie jednak opór Mandżurów przeciw bolszewizmowi podsycają wypadki w Mongolji — zamkniętej dla wszystkich, ale nie dla rosyjskich emisariuszy — Mongolji, o której na miejscu w Charbinie usłyszeć można takie informacje:

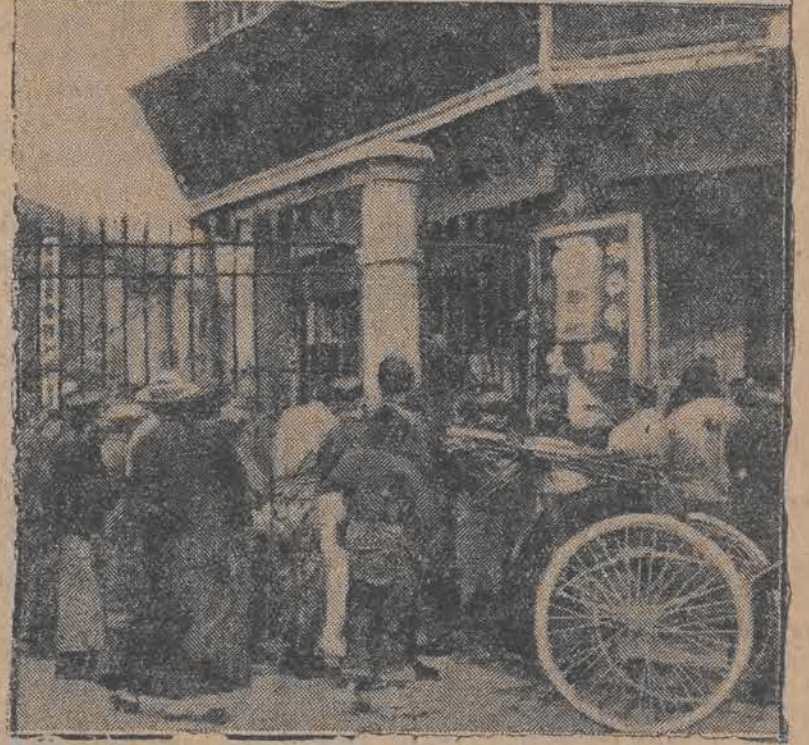
Po wojnie Mongolja przez pewien czas zajęta była przez chińskie wojska, zachowujące się, wobec braku dyscypliny — bardzo po partyzancko — następnie przez znanego z awanturniczych przygód hr. Ungern-Sternberga stojącego na czele armji „białych”. **Bolszewicy rozstrzelali go. Żołnierzy jego wcielono prawie wszystkich do t. zw. armji szantuińskiej, w której tworzyli osobne brygady.**

Po pokonaniu „białych” sowieci ob-

Obrazki z wojny domowej w Chinach.



Do Szanghaju, ostoju wpływów europejskich, wkroczyły wojska rewolucyjne. Na ilustracji górnej widzimy widoczek jednej z ulic miasta. Na fotografii dolnej widać tłum uciekinierów, którzy pragną dostać się do wnętrza koncesji francuskiej.



Marsz wojsk kantonjskich w Chinach. Jak widać do zupełnego ekwipunku nie brak żołnierzom nawet parasoli, które uważane są w Chinach za niezbędne akcesorium każdego szanującego się człowieka. Trzy fotografie dolne przedstawiają różne widoczki z Szanghaju.

Reforma prawa małżeńskiego na Ukrainie sowieckiej.

Zbyt radykalny kodeks małżeński, obowiązujący w Rosji sowieckiej, nie przypadł zbytnio do gustu mieszkańcom Ukrainy, lecz przeciwnie, wywołał podniecenie opinii publicznej.

Ulegając naciskowi włościan i robotników CİK ukraiński (centralny komitet wykonawczy) wydał polecenie komisji prawniczej, aby opracowała projekt nowego kodeksu małżeńskiego.

Projekt ten przedstawiony ma być również do rozpatrzenia komisji prawniczej Rosji sowieckiej.

Według tych nowych przepisów liczba rozwodów ma być ograniczona do czterech razy.

Koszty utrzymania dzieci ponoszą obie strony, płacące proporcjonalnie do

swych wydatków. Odpowiedzialność za ich wychowanie ponosi ten rozwiedziony z małżonków, kto zajmuje się ich wychowaniem.

Spór między małżonkami o dzieci rozstrzyga wyłącznie sąd.

Osoby wstępujące w związki małżeńskie nie są obowiązane do przedstawiania świadectw małżeńskich, podobnie jak to się dzieje i obecnie.

W razie jednak o ile ktoś z małżonków wystąpi ze skargą sądową, domagając się odszkodowania z powodu zarażenia go jakąś ciężką i trudną do uleczenia chorobą, skargi nie będą przez sąd rozpatrywane, o ile obie strony nie wymieniły między sobą świadectw lekarskich wzajemnie.

sadziły prawie bez oporu okolice Urgi, zamieszkałe przez mniej więcej 800.000 mieszkańców. Urga zwie się obecnie Ulan Bator Hoto, to jest miasto czerwonych żołnierzy.

W r. 1923 „żywy Budda” wraz z rodziną został zamordowany. „Towarzysze” Szlicht i Baldanow zaprowadzili odrazu w kraju Czekę. Raz na rok zbiera się t. zw. Huruldan (wielkie zebranie) podczas gdy mały Huruldan urzęduje cały rok. Czeka dostępuje bez pardonu. W

ubiegłym roku minister wojny wraz z drugim dygnitarzem aresztowani, tego samego dnia zostali rozstrzelani. Wielkiemu zebraniu krótko podano fakt do wiadomości — przyjęto go bez szemrania.

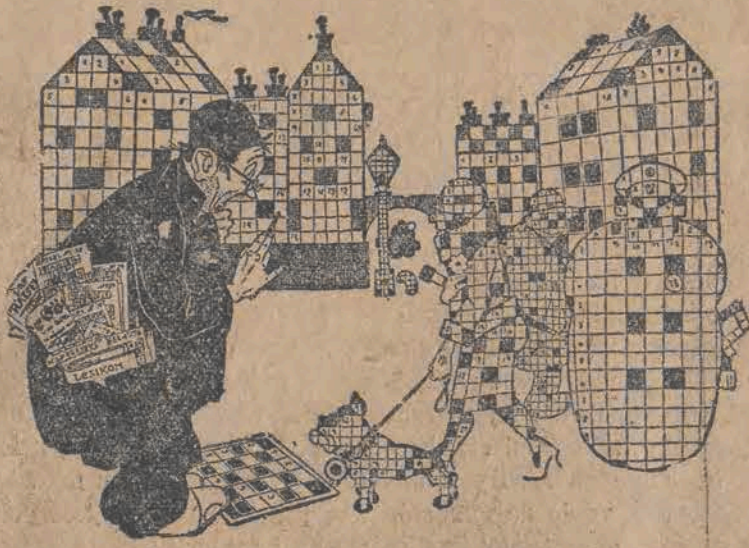
Ciekawym, którzy chcieliby osobiście dotrzeć do Mongolji czy do Turkestanu władze sowieckie odmawiają zezwolenia. Przez granicę dochodzą tylko — wieści i one tylko stanowią narazie najsilniejsze przeciwdziałanie sowieckiej propagandzie.

Zmiany w rządzie charkowskim skierowane przeciw Polsce.

Z Charkowa donoszą, że zmiany w rządzie Ukrainy sowieckiej nie są jeszcze ostatecznie zakończone i że stanowisko prezesa rządu charkowskiego Czubara jest zachwiane, gdyż centralne organizacje komunistyczne mają zamiar posadzić prezesa rządu charkowskiego powierzyć zwolennikowi bezwzględnej centralizacji. Mianowanie zaś na prezesa komisji kontrolnej Zatońskiego, który był w roku 1920 przewodniczącym rządu Ukrainy Zachodniej, jak również powołanie do składu rządu Porajki, pochodzącego z Galicji Wschodniej jest skierowane przeciwko Polsce.

Celem zaś powyższych zmian jest odwrócenie ruchu narodowego ukraińskiego od dążeń separatystycznych w stosunku do Moskwy i skierowanie opinii ukraińskiej przeciwko Polsce. Zadaniem Zatońskiego i Porajki jest zrealizowanie zmiany frontu politycznego i zwiększenie agitacji antypolskiej.

W tym celu założono specjalną Ligę Zachodniej Ukrainy, która rozpoczęła propagandę na szerszą skalę. W końcu bież. miesiąca zacznie wychodzić w Kijowie organ tej Ligi „Głobus”, poświęcony całkowicie sprawom Galicji Wschodniej i Wołynia.



Nafucynacje człowieka, rozwiązującego stale krzyżówki.

Aresztowanie w „Canadian Pacific'u” Dwaj oszuści usiłovali uciec do Ameryki. Od kupców warszawskich wyludzili wielkie ilości towarów.

Z Warszawy donoszą nam: Przed paroma tygodniami przyjechali do Warszawy dwaj kupcy kresowi: Abram Gotlib i Dawid Różański, właściciele sklepu z manufakturą w Pińsku. Operowali głównie na ulicy Gęsiej wśród hurtowników. Wystawiając autentyczne weksle firmowe, zdołali zgromadzić duże zapasy towarów lokciowych. Nikt nie podejrzewał, że sprytni handlowcy sprzedają za gotówkę to, co otrzymali w raty. Zupełnie przypadkowo ustalili ten szczegół jeden z hurtowników p. J. Dynowicz (Gęsia 3). Zaniepokojeni

telegrafował do Pińska, skąd nadeszła alarmująca odpowiedź: „Firma Gotlib i Różański nie istnieje”.

Na ulicy Gęsiej zawrzało. Zamieszkał tam kupcy urządzili walny wiec, na którym wyszło na jaw, że oszuści wyludzili od nich wielkie ilości towarów.

Sam p. Dynowicz oblicza straty na 8 tysięcy złotych, kilkunastu innych poszkodowanych złożyło podobne skargi.

Ponieważ istniały poszlaki, że oszuści znajdują się jeszcze w Warszawie, poddano obserwacji biura okrętowe i konsulaty.

Po kilkunastu dniach poszukiwaniach wywiadowcom urzędu śledczego udało się wczoraj odnaleźć przestępców. Aresztowano ich w biurze agentury „Canadian Pacific, przy ulicy Marszałkowskiej, dokąd przyszli, by zaopatrzyć się w szykarty na wyjazd do Ameryki.

Gotlib i Różański powędrowali do aresztu. Dla kupców mała z tego pociecha, gdyż odzyskają zaledwie część straconych pieniędzy.

„Niebezpieczny” odcinek w śródmieściu. Ulica Wólczańska między Cegielnianą a Zawadzką jest w dalszym ciągu terenem nocnych awantur. Wczoraj po godzinie 12-ej o mało nie doszło do rozlewu krwi na tej ciemnej uliczce.

Lódź, 4 kwietnia. Niejednokrotnie wskazywaliśmy już na horondalne stosunki, panujące po godzinie 12-ej na ulicy Wólczańskiej między Zawadzką a Cegielnianą.

Już od samego zmierzchu wesołe córy Koryntu i ich opiekunowie zbierają się na tem miejscu, wszczynając między sobą

klótnie, których ofiarami padają najczęściej przechodnie.

Wczoraj o godzinie 12-ej w nocy mieszkańcy domów przy zbiegu ulic Wólczańskiej i Alei I-go Maja zaalarmowani zostali

przerażliwymi krzykami, dochodzącymi z rogu.

Okazało się, że jeden z alfonsów bił i kopał w okrutny sposób jakąś dziewczynę uliczną, która

wrzeszczała w niebogłosy, alarmując okolicznych mieszkańców.

Gdy jeden z przechodniów wtrącił się do awantury, chcąc obronić katowaną dziewczynę, kilku andrusów rzuciło się na niego, chcąc go zakatrupić.

Niewiadomo, jakby się skończyła ta nocna awantura, gdyby napadnięty nie wyjął dla postrach

rewolweru, na widok którego andrusi rozpięchli się na wszystkie strony.

Awantura wczorajsza która prawdopodobnie nie została zanotowana w kronice policyjnej, ze względu na to, że nikt na szczęście

nie został uszkodzony, nie jest wyjątkowym zdarzeniem w tej dzielnicy.

Mieszkańcy okoliczni obawiają się wyjść wieczorem na ulicę awanturacy bowiem, niezawsze trzeźwi,

zaczepiają przechodniów lub kłóca się między sobą w sposób tak ordynarny że przykro poprostu przejść ulicą w towarzystwie dam.

Nie należy zapominać o tem że róg Cegielnianej i Wólczańskiej, tak samo jak róg Zawadzkiej i Wólczańskiej znajduje się w odległości dwóch rogów

od ulicy Piotrkowskiej, a więc nie są to krańce miasta gdzie awantury tego rodzaju, powstają systematycznie każdego wieczoru, są bezkarnie uszowane i uszowane publicznie.

Policja miałaby w tej sprawie wdzięczne pole do działania.

Pobliskie komisariatu 4-ty i 7-my dawno już zwróciły uwagę na ten „niebezpieczny” odcinek w śródmieściu, lecz widocznie interwencja władz bezpieczeństwa

jest nazbyt słaba, skoro awantury na ulicy Wólczańskiej między Cegielnianą a Zawadzką powtarzają się w dalszym ciągu.

Od czasu do czasu ukazuje się tam groźna postać policjanta, na widok którego ulicznicy i ich „opiekunowie”

chowają się do bram, by po chwili znowu wyjść na ulicę i kontynuować swój proceder.

Należy z tego wyciągnąć wniosek że ten sposób załatwienia sprawy nie jest właściwy.

O ile to jest możliwe, trzeba byłoby raczej na przeciąg pewnego czasu postawić

stały posterunek przy rogu Wólczańskiej i Cegielnianej lub Wólczańskiej i Zawadzkiej, co niechybnie pociągnęłoby za sobą skutki do rażniejsze.

Tolerowanie stałe powtarzających się awantur w jednym miejscu może rozzuchwalić awanturników, którzy czują się na tej ciemnej uliczce w śródmieściu zupełnie bezpiecznie.

—str.—

„Złodziejka”! Łapać ją! W jaki sposób chciał pan Lucjan zmusić do uległości pannę Teofilę.

Lódź, 4 kwietnia. W knajpie na Bałutach zebrało się większe grono młodzieży. Kwieki krażyły z błyskawiczną szybkością.

Lucjan Rehowiak, dziesiętnastoletni robotnik, po kilkunastu kieliszkach był już kompletnie pijany.

— Pójdziemy na przechadzkę — zwrócił się do swej znajomej, Teofili Sempin skiej.

Panna Teofila projekt ten przyjęła z prawdziwym zadowoleniem.

Młoda para, zataczając się, wydołała się z knajpy i wyruszyła na świeże powietrze

Rehowiak chciał zaciągnąć dziewczynę do jakiejś bramy, czyniąc jej niedwuznaczne propozycje.

Panna Teofila wyrwała się z jego rak i poczęła uciekać.

Pijany młodzieniec puścił się za nią biegiem, wołając przeraźliwie:

— Złodziejka! Łapać ją!

Przechodnie zaalarmowani krzykami pobiegli za dziewczyną, która wreszcie schwytano i sprowadzono do komisariatu.

Dopiero tutaj wyjaśniło się, iż Rehowiak umyślnie oskarżył dziewczynę o kradzież chcąc ją w ten sposób zmusić do uległości.

Naiwna dziewczyna namówiona przez wyrafinowanego oszusta popelnila kradzież.

Lódź, 4 kwietnia. Ciężka była dola 17-letniej Józefy Florczakówny, zamieszkałej w jednej z wiosek pod Łodzią.

Macocha morzyła ją głodem, zamykała w ciemnej komórce i biła w nieludzki sposób.

Pewnego dnia zetknęła się przypadkowo z jakims przyjeżdżnym młodzieńcem, któremu opowiedziała o znęcaniu się macochy.

Przyjezdny poradził jej, by wyjechała do brana, gdzie z pomocą otrzymała zapłatę przy robotach polowych.

— Nie mam pieniędzy na wyjazd oświadczyła ona.

— W takim razie może pani coś zabraknąć — ja te rzeczy

z tego

kowała w worki rozmaite sprzęty domowe oraz pościel i uciekła do lasu, gdzie wyznaczyła spotkanie nieznanemu młodzieńcowi.

Osobnik ten czekał już na nią. Zabrał od niej rzeczy i natychmiast udał się w kierunku Łasku.

— Wróć rano, gdy tylko sprzedam gdzieś garderobę — oświadczył jej.

Naiwna dziewczyna czekała. Dwa dni ukrywała się w lesie obawiając się wrócić do wioski.

Głód ją wreszcie zmusił do powrotu. Gdy tylko ukazała się w wiosce aresztowano ją.

Dziewczyna zeznała, iż nabrał ją jakiś nieznanomy, lecz nie udało się go odszukać.

Florczakówna znalazła się przed sądem, który po rozpatrzeniu sprawy skazał ją na miesiąc aresztu.

Nowa choroba umysłowa Niedoszły poseł formuje na własną rękę gabinet ministrów.

Z Warszawy donoszą: Podczas ostatnich wyborów kandydował do sejmu p. Michel Grodzieński, fabrykant mebli z Białegostoku. Jako członek żydowskiej partii ludowej, znalazł się na liście obok posła Priluckiego. Niestety, nadzieje zawiodły. P. Prilucki otrzymał mandat poselski, a p. Grodzieński przepadł z kretesem.

Porażkę odczuł boleśnie. Kondolencje, składane przez przyjaciół oraz horoskopy na przyszłość — wszystko to nie mogło zaleczyć głębokiej rany. P. Grodzieński wpadł w rozstrój nerwowy graniczący z chorobą umysłową. Wyobraziwszy sobie, że jest poselem, odwiedził kluby sejmowe, czynił starania o audjencje u wybitnych osobistości politycznych, opracowywał referaty dotyczące wszelkich dziedzin życia publicznego.

Ostatnimi czasy choroba przybrała ostrzejsze formy. Polityczny pechowiec wyimaginował sobie, że jest prezydentem republiki palestyńskiej, przyjechał do Warszawy i narobił zamieszania.

Wczoraj zjawił się znienacka w gmnie żydowskiej (Grzybowska 28).

— Przeszedłem — rzekł — sformować gabinet ministrów.

I zwracając się do prezesa gminy, posła Farbsztajna, dodał:

— Mianuję pana premierem!

Więć o ukazaniu się tajemniczego „działacza” palestyńskiego szybko obiegła dzielnicę. Przed gmachem gminy powstało zbiegowisko.

Michel Grodzieński, spotkawszy się z zinnem przyjęciem, wyszedł z kancelarii, mówiąc:

— Poszukam sobie ministrów na mieście.

Pierwsza niedziela kwietniowa w rocznikach policji łódzkiej.

Lódź, 4 kwietnia. Szczygilekiemu Michałowi, zam. przy ulicy Brzezińskiej nr. 84, skradziono uprząż na konia, wartości 100 zł.

Kenigowi Teodorowi, zam. przy ul. Pabjanickiej nr. 49, skradziono z mieszkania dywany, wartości 176 złotych.

Steigert Oldze, zam. przy ul. Wólczańskiej nr. 188, skradziono z mieszkania różnych rzeczy, na sumę 800 zł.

Różge Stefana, zam. przy ul. Karola nr. 4 i Nieśmiałka Antoniego, zam. przy ulicy Poprzecznej nr. 2 zatrzymano z towarem pochodzącym z kradzieży z firmy Szajbier i Grohman.

Hodakowi Kazimierzowi, zam. przy ul. Al. Unji nr. 2, skradziono z komórki 12 kur, wartości 78 złotych.

W POCE GARSONKI.



Fryzjer: Czy ogolić, proszę pana.



O czem się mów'...

Do kasy w sali Filharmonii przed koncertem Hubermana podchodzi jakaś dama z synkiem i zwraca się do kasjerki:

— Ile kosztuje bilet w trzecim rzędzie krzesel?..

— 10 złotych... — brzmi odpowiedź kasjerki.

Dama zwraca się wówczas do swego synka:

— A widzisz?... Co ci mówiłam?... Ludzie płacą dziesięć złotych za bilet!.. Czy teraz nareszcie będziesz się już

„Inie uczył gry na skrzypcach?..

**

Rozmowa przed snem:

— ... i właśnie wtedy nastąpił taki moment, że zacząłem się zastanawiać nad tem co zrobić: zastrzelić się, czy żyć dalej... Czy pana to nie interesuje?..

— Ależ oczywiście!.. — brzmi odpowiedź — Ciekaw jestem co pan postanowił?..

**

Panna Lipca wybiera się na bal.

O godzinie dwunastej ojciec panny Lipci zwraca się do swej połowicy:

— Czy ona już nareszcie poszła?

— Zdaje się, że tak — odpowiada matka panny Lipci — bo widzę, że wszystkie jej suknie wiszą w szafie...

**

Pani Ciupińska budzi się o godzinie drugiej w nocy.

W korytarzu słyszy jakieś szmery.

Meza jeszcze niema w domu.

Pani Ciupińska wyciąga rewolwer z szuflady i zastanawia się:

— Djabli wiedzą, kto tam jest... Złodziej, czy mój mąż?... Na wszelki wypadek wystrzelię...

**

W czasie ubiegłego tygodnia sferot do jednego z poważniejszych kupców łódzkich zgłosiła się delegacja z prośbą o ofiarowanie pewnej sumy.

Kupiec wyjął książeczkę i wypisał czek na 500 złotych.

— Pan szanowny zapomniał złożyć swój podpis — zwraca mu uwagę jedna z pań.

— Nie, nie zapomniałem... — odparł kupiec — Chcę, żeby to była ofiara anonimowa...

**

Podsluchana rozmowa przez telefon:

— Halo!... Kto mówi?... Inka?..

— Tak...

— Kochanie moje, czy kochasz mnie jeszcze?..

— Tak. Kto mówi?..

.....

Z dna nędzy ludzkiej

Czy nasze metody walki z prostytucją — są celowe?

Nie! Należy je jaknajrychlej zmienić.

Łódź, 4 kwietnia.

W szeregu szkiców, drukowanych w „Expressie” pod tytułem „O czem się nie mówi”, podmalowaliśmy ogólne tło środowiska, w którym żyje prostytutka.

Próba charakterystyki prostytutki, oparta na wydarzeniach z jej codziennego życia, domaga się z kolei szerszego ujęcia zagadnienia w świetle badań prawnospołecznych i historycznych, posiadających rozległą literaturę wszechświatową.

Licząc się z ramami pisma codziennego, postaramy się uplastyczyć zagadnienie prostytucji w fragmentarycznych skrótach, które zaczynamy w n-rze dzisiejszym.

Reglamentacja abolicjonizm.

Prawodawcy wielkiej rewolucji francuskiej Rastif i Arlas opracowali projekt ujęcia prostytucji w karby przepisów policyjnych, który to projekt wcielony został w życie za czasów Napoleona I p. n. reglamentacji i objął całą Europę.

W 1866 r. wprowadzono reglamentację w Anglii i sprecyzowano międzynarodowe porozumienie państw w sprawie wydawania prostytutek.

Naczelne tezy reglamentacji: dozór sanitarno - policyjny nad nierządnicami, przymusowe leczenie, skupianie ich w koncesjonowanych przez państwo „domach publicznych” i kontrolowanie tychże — przetrwało w ogólnych zarysach do dnia dzisiejszego, aczkolwiek po wojnie państwa (m. in. i Polska) zniosły oficjalnie domy rozpusty.

Tony skrzypiec zdradzą złodzieja który fargnął się na największy skarb artysty.

Prof. Barcewicz posadza o kradzież jakiegoś „amatora”

Warszawa, 3 kwietnia

Znakomity wirtuoz - skrzypek prof. Barcewicz został, jak donieśliśmy, okradziony onegdaj bodaj z najcenniejszego skarbu: mistrzowi tonów ukradziono bezcennej wprost wartości skrzypce. Kradzież ta odbyła się w tak tajemniczych okolicznościach, że zwrócił się do znakomitego muzyka o parę słów wyjaśnienia.

— Skrzypce ukradziono mi z 30 z. m. t. j. w środę, najprawdopodobniej między 2 a 5 po poł. podczas mej nieobecności w domu, gdy wraz z żoną spożywałem obiad. Złodziej niewątpliwie otworzył wytrychem drzwi wejściowe i niespostrzeżony przez nikogo musiał się dostać do mego sypialnego pokoju, który znajduje się po prawej stronie od drzwi wejściowych.

Ponieważ posiadam 4 pudełka ze skrzypcami, a złodziej zabrał właśnie najcenniejsze, przeto podejrzewam, że wiedział dobrze po co przyszedł i znał ich wartość. Przypuszczam, że nie był to jakiś przypadkowy złodziej-dyletant. Przeciwnie, posadzam, że to ktoś z „amatorów” obiecał złodziejowi dużą sumę za dostarczenie mu moich skrzypiec ukochanych.

Kradzież była zainscenizowana!

— A więc były to najulubieńsze skrzypce mistrza?

— Niestety, tak. Jestem też zrozpaczony. Całe życie na nich koncertowałem w całej Europie od 33 lat. Kupiłem je w Berlinie, a w Londynie już przed 15 laty oceniono je na 1,000 funtów szterlingów, czyli jakiegoś 45 tysięcy złotych. Obecnie po 15 latach, wartość ich jest o wiele większa.

— Czy przypuszcza p. profesor, że

Polska, będąc jak cały wschód Europy, terenem operacji handlarzy żywym towarem, po odzyskaniu niepodległości zajęła się energicznie wyplenieniem, pozostałego po zaborcach, systemu policyjnych nadużyć, konszachców z handlarzami żywym towarem, alfonsami etc. Niemniej jednak obecny stan rzeczy u nas pozostawia jeszcze b. wiele do życzenia i dużo wody upłynie, nim stosunki zmienią się na lepsze.

Zmiany dodatnie w tym kierunku poczynił może rozszerzająca się idea abolicjonizmu.

Ruch ten został zapoczątkowany w Anglii około r. 1870 „Manifestem Pań”, który proklamował równość odpowiedzialności przed prawem kobiet i mężczyzn i, mając na celu wyzwolenie kobiety z pęt niewolnictwa, szerzył idee wstrzeźliwości i czystości moralnej.

Propagatorką ruchu była Paulina Buttner, która w r. 1866 przeżyła doniosłą chwilę zniesienia reglamentacji w Anglii.

Rewolucja r. 1905.

Rewolucja r. 1905 w b. imperjum rosyjskim nie mogła pominąć, urągającej poczuciu wolności współczesnego człowieka, prostytucji.

Rozstrząsano sprawę m. in. na szeregu specjalnych wieców w Filharmonii warszawskiej i w większych miastach b. Królestwa kongresowego.

Policja rosyjska, widząc w prostytucji nierządzie i obniżeniu się poziomu moralnego społeczeństwa czynniki sojusznicze, w r. 1909 zastosowała najdalej idące środki represyjne i zamknęła wszystkie kółka i organizacje abolicjonistyczne.

Pogromy lupanarów.

Kierując się tezą „divide et impera”, policja rosyjska początkowo patrzyła się przez palce na prace abolicjonistów, by później wpaść na pomysł sprowokowania pogromu lupanarów, które się odbyły w Warszawie i na prowincji pod wodzą przebranych stójkowych, prowokatorów i szpicłów.

Lupanary, gnieźdzące się w szeregu kamienic przy ulicy Towarowej w Warszawie, Składowej w Łodzi etc., stały się lupem rozszalałej tłuszczy, rabusiów itd., prowadzonych przez najemników policji.

Wyrzucano przez okna sprzęty, lamano pianina, obrazy, tłuczono lustra, pruto poduszki, a ulice były usłane pieczem.

Policja mundurowa, wzywana na pomoc, interwenjowała za późno i zasłaniała się, że to organizacje rewolucyjne gromią lupanary... walcząc w ten sposób z rewolucją.

Absurdalność takiego twierdzenia zbyt już była widoczna, ale nie było sposobów walki z zorganizowanym do najdrobniejszych szczegółów planem, który brał swój początek z kancelarii oberpolicmajstra m. Warszawy.

Ostrze tej orgji pogromowej godziło tylko w prostytutki, bo właściciele lupanarów umieli posunięciami spekulacyjnymi szybko wynagrodzić straty.

Prostytutki, ogołocone ze wszystkiego, stawały się pastwą jeszcze dotkliwszej nędzy i były tem podatniejszym źródłem wyzysku i handlu.

Literatura abolicjonistyczna.

Organizacje rewolucjonistyczne zajęły się żywo ruchem abolicjonistycznym. Powstała obszerna literatura na ten temat, ideowo badająca sprawę, a opierająca się na wynikach badań uczonych zach. europejskich i rosyjskich, na spotrzeniach, obserwacjach, danych statystycznych etc.

Rewelacją w r. 1909 stała się książeczka p. Stefani Sempołowskiej, zawierająca wrażenia z pobytu w areszcie ratusza warszawskiego, gdzie autorka miała sposobność zetknąć się z więzionami tam prostytutkami i w słowach prostych, a jakże przejmujących opisała ich nędzę.

Nieco później w Wilnie wydał pracę na ten temat dr. Rząźnicki; ujmując zagadnienie szerzej, zgrupował dane, dotyczące handlu żywym towarem i prostytucji na całym świecie.

Było to w r. 1911, czyli lat temu 16 a od tego czasu nie wiele, niestety, zmieniło się na lepsze. Z tej to pracy przytoczymy ciekawe i charakterystyczne dane w następnych artykułach.

O jednym należy pamiętać. W końcu XVIII stulecia wahano się wprowadzić reglamentację, we Francji, jako stojącą w jaskrawej sprzeczności z naczelnymi prawami jednostki we Francji.

Reglamentację wprowadziła carska Rosja w r. 1883 z pewnym zażenowaniem i nieufnością w możliwość przeprowadzenia wszystkich jej zarządzeń.

A reglamentacja trwa po dzień dzisiejszy i kryje się to zagadnienie wstydliwie w cieniu, ile że wszystkie zarządzenia, oparte są na dowolności administracyjnych posunięć, i sprzeczne są ustawodawstwu obowiązującemu.

Czas się nad tem zastanowić.

Quis.

KLISZE
DO REKLAM GAZETOWYCH
CENNIKÓW PROSPEKTÓW
DZIAŁA REKLAMOWE DLA CIEBIE
RYSUNKI PROJEKTY REKLAMOWE
WYDAWNICZE WYKONYWANE

R. BORKENHAGEN
ŁÓDŹ, Piotrkowska 100, tel. 11-72

Wpływ odżywiania na płodność.

Ciekawe spostrzeżenia lekarza japońskiego.

Członek japońskiego instytutu medycznego w Tokio, prof. dr. Tadasu Saiki, ogłosił drukiem pracę o nowych metodach odżywiania się.

Dzieło uczonego Japończyka przynosi rewelacyjne odkrycia, które wprowadzą doniosłe reformy w kuchni.

Dr. Tadasu Saiki stwierdził, iż stałe używanie jednych i tych samych pokarmów sprowadza liczne choroby, jak kamienie żółciowe, choroby nerek, wątroby, serca, sklerozę itd.

Nadmierne używanie witamin jest równie szkodliwe, jak brak ich w pokarmach.

Wedle badań japońskiego lekarza, rodzaj odżywiania wpływa na płodność ludzi i zwierząt.

Pokarmy bogate w witaminy, podnoszą płodność, tem się też tłumaczy, iż wieśniacy posiadają znacznie większą liczbę dzieci niż mieszkańcy miast.

Natomiast wędzone mięsa, konserwy korzenie, a w pewnej mierze i alkohol wpływają na zmniejszenie płodności.

Spożywanie niektórych ryb działa wprost zabójczo na płodność.

Do takich ryb należy łosoś w stanie wędzonym lub w konserwie.

50-lecie fonografu

Maszyny mówiące znano już od trzech wieków.

W tych dniach upływa 50 lat od chwili, gdy genialny wynalazca Edison zademonstrował poraz pierwszy fonograf.

Ówczesni ludzie nie mogli żadną miarą uwierzyć, aby można było zbudować mówiącą maszynę i uważali Edisona za oszusta, posiadającego dar brzuchomówstwa.

Mówiącą maszynę znali już ludzie przed wieloma wiekami.

W roku 1632 zachęca czasopismo francuskie „Courier Veritable” do poszczególnych trąby, która sama przez siebie śpiewa i mówi bez żadnej pomocy ludzkiej.

Sławny pisarz Cyrano de Bergerac wspomina w swym dziele „Podróż na

księżyc” „o śpiewającej i grającej maszynie”.

W 18 stuleciu zbudował fonograf biskup Wittkins i w niedługi czas potem zrobił ten sam wynalazek książę de Levis.

W czasie wojen napoleońskich konstruował dr. Thomas Joung „bardzo wyraźnie mówiącą maszynę” i byłby ją rozpowiadał gdyby nie przedwczesna śmierć.

W r. 1840 Fr. Duhamet, paryżanin, a w cztery lata potem Niemiec Wartheim zrobili podobny wynalazek. Ale wymienieni wynalazcy nie posiadali zmysłu kupieckiego i nie umieli zrobić rozgłosu swym dziełom.

Morderca 7-miu osób

przyznaje się do winy

po 55 latach od dnia popełnienia zbrodni.

Do sędziego w Torbole, nad jeziorem Garda przywołł się 78-letni starzec Augusto Muro.

Podpierał się na potężnym kijku, a gdy usiadł na krześle, w biurze sędziego omdlał ze zmęczenia.

— Było to 55 lat temu — rozpoczął starzec. Byłem młodzieńcem i pokochałem Florę Ortnar, córkę aptekarza z Torbole.

Ponieważ rodzice nie chcieli mi dać jej za żonę, więc dopuściłem się zbrodni: otrulem najpierw ojca, w 2 tygodnie potem matkę mej ukochanej, wreszcie trzech jej braci i siostrę.

Sześć osób pozbawiłem życia. Z całej rodziny została tylko Flora.

Błagałem, aby została moja żona, lecz gdy odmówiła mi swej ręki, otrulem i ją, wysypawszy do wina truciznę.

Nikt się nie dowiedział o mej zbrodni. Żyłem otoczony szacunkiem ludzkim. Przyszedł jednak schyłek moich dni. Nie długo umrę, a sumienie nie daje mi spokoju. Przechodzę więc ponieść zasłużoną karę.

Sędzia stanął wobec niezwykłego problemu.

Jak sprawdzić zbrodnię? Czy starzec nie jest obłąkaniec, który sam się oskarża niesłusznie?

Starca zatrzymano do czasu rozstrzygnięcia sprawy.

Otello w smokingu i Desdemona á la garçonne.

Talent Szekspira zwyciężył i takie błazeństwa.

Trupa aktorów angielskich odegrała w Kopenhadze wstrząsający dramat Szekspira p.t. „Otello” w nowożytnych kostjumach i współczesnej dekoracji. Bohater sztuki murzyn Otello zjawił się na scenie w smokingu i monoklu, a partnerka jego Desdemona wystąpiła w krót-

kiej, modnej sukience i fryzurze a la garçonne.

Reżyser dramatu urządził na scenie bar, w którym podawano cocktaile, a jazz-band wygrywał one stepy.

Pomimo tych nowożytnych akcesoriów sztuka wywarła wrażenie.

WILLIAM SLING.

Tajemnica d-ra Willmota.

(SPOWIEDŹ KRYMINALNEGO PRZESTĘPCY).

26

Dzięki tym okolicznościom stałem się ofiarą najnieprawdopodobniejszych kontrastów.

Jako człowiek w życiu codziennym był on dla mnie ogromnie sympatyczny, lecz nienawidziłem go za jego dwulicowość.

Doprawdy, nigdzie niema tyle kontrastów, jak w samym życiu.

Oto ja, niedawny przedstawiciel świata zbrodniczego, stałem się nagle moralistą, którego jedynym celem w życiu było nawrócenie bliźniego ze złej drogi.

Dążeniem tem chciałem okupić wszystkie moje grzechy i przekreślić zarazem całą moją, smutną przeszłość.

Drżałem tylko na samą myśl o tem, co będzie, skoro ktoś się dowie o przestępstwach Gotarda.

W sąsiednich willach znowu dokonano kilka śmiałych kradzieży.

Detektywi dniami i nocą weszli w naszej okolicy i jeżeli dotychczas nie

wpadli na ślady zbrodniarza, to było pewne, że w najbliższych dniach złapią go na gorącym uczynku.

Doprowadziłyby to do okropnej katastrofy i nie mógłbym już nigdy ocalić Gotarda mimo największych wysiłków.

Coby wówczas było? —

ROZDZIAŁ VI.

Na gorącym uczynku.

Myśl o tem, że Gotard znajduje się w wielkim niebezpieczeństwie, groźącym całej jego przyszłości, skłoniła mnie do przedsięwzięcia najryzykowniejszych kroków celem wyratowania go z ciężkiej opresji.

Przedewszystkiem postanowiłem przyłapać go na gorącym uczynku podczas dokonywania kradzieży, by móc z nim szczerze i otwarcie pomówić.

Przez kilka następnych nocy czuwałem przed bramą, czekając na jego wyj-

ście, lecz Gotard nie opuszczał swej sypialni.

Zmęczony i wyczerpany bezsennością zrezygnowałem w końcu z tego spotkania i poszedłem zrana spać, jakkolwiek wiedziałem dokładnie, że tej samej nocy doktor Willmot umówił się z Gotardem i obaj mieli się spotkać u niego w mieszkaniu.

Tej nocy znowu popełniono obrzymaną kradzież, o której nazajutrz zrana mówiono w całej okolicy.

Gdy dowiedziałem się o tem, przyszło mi na myśl, że prawdopodobnie wizyty Gotarda w mieszkaniu doktora Willmota są tylko pretekstem, służącym do zmylenia wszelkich podejrzeń.

Porównałem daty poprzednich kradzieży i doszedłem do wniosku, że przypuszczenia moje były słuszne: wszystkie kradzieże popełniane były w tym czasie, gdy Gotard udawał się na wizyty do doktora Willmota.

Teraz dopiero zrozumiałem, dlaczego Gotard czuł się tak bardzo zmęczony po każdej nocnej wizycie w mieszkaniu doktora Willmota.

To silne zmęczenie nie było skutkiem zatrucia organizmu, jak początkowo przypuszczałem, lecz prawdopodobnie powodem była nocna praca

Po skonstatowaniu tych faktów opracowałem nocny plan działania.

Pewnego dnia Gotard oznajmił mi, że wybiera się wieczorem z wizytą do doktora Willmota.

Oczywiście, że postanowiłem niespostrzeżenie śledzić każdy jego krok.

Gotard wyszedł z domu o godzinie 8-ej wieczorem.

Ku wielkiemu mojemu zdziwieniu nie pojechał konno do doktora Willmota, lecz udał się pieszo.

Ani razu się nie obejrzał w drodze, jakbyby nie przypuszczał nawet, że ktoś go może śledzić.

O godzinie pół do dziewiątej był na miejscu i wszedł spokojnie do mieszkania doktora Willmota.

To mnie wcale nie zdziwiło, gdyż Gotard napewno był przekonany, że doktor go leczy.

Zbrodnicza akcja następowała prawdopodobnie po wizycie lekarskiej.

Chytkiem obszedłem dom dokoła w nadziei, że zobaczę, co się dzieje wewnątrz.

Lecz okiennice były tak szczelnie zamknięte, że ani jeden promyk światła nie przedostawał się nazewnątrz.

W Ameryce niema proletariatu.

—:—
Robotnicy są kapitałistami, a kapitałiści — robotnikami.
 —:—

Proletariusze, którzy są akcjonariuszami wielkich fabryk.

W jednym z klubów amerykańskich przemawiał niedawno niejaki Otto Kahn, który powiedział: „Ameryka nie wie, co to jest antagonizm klasy, albowiem w Ameryce dzisiejsza klasa robotnicza jest jutrzejszą klasą posiadającą. Wszyscy nasi milionerzy, z jednym tylko wyjątkiem, wyszli z nizin społecznych. Każdy proletariusz może o sobie powiedzieć, że jest przyszłym kapitalistą...”

Otóż jedna z najciekawszych statystyk, świeżo opublikowanych w Waszyngtonie przez departament handlu, potwierdza w jaskrawy sposób zacytowane powyżej oświadczenie i wykazuje znaczne pomnożenie się pracowników najemnych, którzy doszli do majątku czyli kapitalizmu ze wszystkimi jego prawami, korzyściami i z całym jego ryzykiem.

Według tej ciekawej statystyki, w 23-ch największych przedsiębiorstwach Stanów Zjednoczonych 315.497 pracowników najemnych posiada obecnie za 454.963.282 dolary akcji tych towarzystw, w których są zatrudnieni.

Tak np. słynna amerykańska korporacja stalowa ma 159.000 akcjonariuszy liczy 50.000 akcjonariuszy w przedsiębiorstwach tego towarzystwa akcyjnego zatrudnionych. Towarzystwo „Amerikan Telephone and Telegraph” liczy 57.000 zarobkujących w tem towarzystwie akcjonariuszy. „Bethlehem Steel Company” liczy 35.000 pracowników będących akcjonariuszami itd. itd.

Stosunek procentowy takich pracowników jest jeszcze znaczniejszy w towarzystwach akcyjnych, należących do Standard Oil, w których przeważnie połowa akcji znajduje się w rękach personelu. Okazuje się mianowicie, że w trzech towarzystwach, należących do Standard Oil, 44.000 pracowników doszło do posiadania akcji reprezentujących kapitał 90 milionów dolarów!

Tego rodzaju fakty, zmieniające coraz bardziej warunki socjalne w Ameryce, nie uszły oczywiście uwagi sowieckich dygnitarzy w Moskwie. I jeden z dzienników sowieckich z gorącą zaznacza, że Ameryka, posiadająca w r. 1914 4.400.000 właścicieli majątków ruchomych, liczy obecnie przeszło 20 milionów!

„Jeżeli — pisze sowiecki „Międzynarodowy przegląd pracy” — taka tendencja rozwijać się będzie nadal, to doprowadzi ona do zupełnego zniesienia w Stanach Zjednoczonych klasy robotniczej, mającej analogię z proletariatem europejskim i stworzy społeczeństwo nadzwyczaj pod względem ekonomicznym skomplikowane, w którym bardzo znaczna liczba pracowników najemnych odgrywać będzie w taki, czy inny sposób, rolę kapitalistów”.

Znamienna jest rzeczą, że nawet organ sowiecki stwierdza, iż podczas gdy rosyjski ustrój komunistyczny, czyli urzeczywistnienie socjalizmu, tworzył tylko nędzę mas robotniczych i na tej nędzy spekuluje, celem rozszerzenia rewolucji na cały świat, to amerykański ustrój „kapitalistyczny” stwarza pomyślność, ład i szczęście. Zaiste socyjalizm rosyjski ma powód do — gorczy i niezadowolonia...

Wesele · odłożono, bo panna młoda poszła go kozy.

Panna Piezara z Kreuzwaldu, w Lotaryngji, miała niedługo mieć wesele. Chcąc uraczyć swych gości dobrami a niedrogimi cygarami, udała się na drugą stronę granicy i stamtąd usiłowała przeschmuglować pokaźną ilość cygar. Schwytana przez celników francuskich, powędrowała do kozy.



Kobiety beduińskie odrzuciły już z twarzy zasłony i okazują piękne swe oblicza.

Południowo-amerykański system pozbywa się niewygodnej opozycji. Luksusowy pociąg wywiozł przewódców opozycji na Wyspy Wielkanocne przy dźwiękach jazz-bandu

W republikańskiej Chile objęła władzę partja liberalna.

Nie obyło się przy tej sposobności bez rozlewu krwi.

Konserwatyści musieli oddać rządy kraju ale nie dali za wygraną.

Nowy gabinet postanowił więc pozbyć za jednym zamachem opozycję.

Pewnej więc nocy na stacji w Santiago przygotowano pociąg złożony z 20 wagonów pierwszej klasy. Do pociągu dołączony był wóz restauracyjny, ustawiono radioaparaty, nie zapomniano nawet o orkiestrze złożonej z 12 jazzbandzistów.

Po północy schodzić się zaczęli pod różni. Pierwszy przybył były premier chilijski Manuel Rivas Vicuna, po nim zawiął się naczelny redaktor konserwatywnego dziennika „Diario Ilustrado”, trzecim z kolei był prezydent Izby De-

putowanych Santiago la Barca, a zaraz potem zjawiać się zaczęli posłowie, wysocy urzędnicy i działacze stronnictwa konserwatywnego w liczbie 130 osób.

Na dworzec przybyli wbrew swej woli. Towarzyszyli im żandarmi i z wielką uprzejmością lecz bardzo sfanowczo wprowadzili ich do wagonów.

Najszybszy w całym kraju parowóz dał sygnał odjazdu, a równocześnie odezwały się tony jazzbandu, głośnie głosne protesty konserwatywnych mężów stanu.

Pociąg pomknął z chyżością 100 km. na godzinę w stronę morza, gdzie wedle przypuszczeń czekać ma parowiec, który wywiezie przywódców opozycji na Wyspy Wielkanocne, położone na Oceanie Spokojnym w odległości 2000 kilometrów od wybrzeży republikańskiej Chile.

Przygoda delegata sowieckiego w Brazylii. Żony jego nie wpuszczono do Rio-de-Janeiro.

Prasa brazylijska zanotowała historyjkę bardzo ciekawą i niepozabawioną specjalnego smaczku.

Oto w ostatnich czasach przybył do Rio de Janeiro, delegat rządu sowieckiego Krajewskij, celem nawiązania stosunków handlowych z Brazylią i sąsiednimi państwami — Argentyną i Urugwajem.

Jak przystało na dyplomata, udającego się z poważną misją, delegat przybył z wielką pompą luksusowym okretem, oczywiście pierwszej klasy. W podróży tej towarzyszyła mu małżonka.

Wbrew przewidywaniom swym zapewne na wstępie, zamiast oczekiwanych honorów, spotkała go niespodziewana przygoda.

Policja portowa z szacunkiem obejrzała papiery delegata i jego towarzyski, baczenie przyglądając się obojgu małżonkom.

Lustracja nie pozostała bez wyników — po pewnej chwili oświadczone delegatowi iż władze brazylijskie wita ją go radością, natomiast mają zastrzeżenie co do małżonki, której nie pragną widzieć na swym terytorjum.

Niewiele pomogło oburzenie i dyplomata handlowy musiał samotnie udać się do stolicy brazylijskiej, pozostawiając małżonkę tymczasowo na Wyspie Kwiatów, na której odbywa się badanie wszystkich przybyłych.

Naturalnie nie wypadło nic innego, jak zwrócić się do miejscowych władz, które ostatecznie udzieliły pozwolenia na wjazd małżonce pana delegata.

Przy tej okazji jednak p. Krajewskij dowiedział się, iż małżonka jego mieszkała w swoim czasie w Rio de Janeiro, zamając apartament w dzielnicy popularnej wśród niebotliwych brazylijszczyków, natomiast cieszącej się niezbyt dobrą sławą wśród miłośników cnoty.

Nasi przodkowie byli olbrzymami.

Uczony amerykański, dr. Aleksy Hordliczka, dowodzi na podstawie odnalezionych rysunków w wykopaliskach, że nasi przodkowie byli olbrzymami o wzroście pięciometrowym.

O kim mówiła w Polsce?



WŁADYSŁAW ORKAN, znany powieściopisarz i poeta. Tato święci 25-letni jubileusz pracy pisarskiej.



Przed tygodniem przybył do Warszawy DR. LEOPOLD BOISSIER, sekretarz unji międzyparlamentarnej.



J. A. HERTZ napisał komedję „Epokowy wynalazek”, którą wystawił Teatr letni w Warszawie

Dom, w którym zawsze świeci słońce.

Na wystawie architektonicznej w Nicei sprezentowali dwaj francuscy architekci George Lecuyer i Henri Inbault nowy system domu, który przy pomocy elektrycznej windy daje się ustawiać pod dowolnym kątem.

W ten sposób w każdej porze dnia można korzystać z pełni słonecznych blasków.

Dom zbudowany jest z betonu i żelaza, a za podstawę służy mu płytka stalowa, umieszczona na szynach.

Jedną tylko wadę posiada budowla francuskich inżynierów. Kosztuje 1 milj. 200 tys. franków.



Pierwsze zawody footballowe o mistrzostwo Polskiej Ligi Państwowej.

Ł.K.S.—Turyści 2:0 (2:0) Słaba gra obu zespołów.

Turyści — Ł. K. S. Dwa te wyrazy wystarczą, by zelektryzować masy, interesujące się mniej więcej sportem footballowym w Łodzi.

Mimo jednak, iż zawody tegoroczne obu tych drużyn nie mają już tego charakteru co dotychczasowe, ze względu na zmianę systemu rozgrywek o tytuł mistrza Polski, niemniej jednak spotkanie obu tych klubów zawsze będą w Łodzi szlachetnym, pobudzającym umysły tysiąca sportowców.

Tak też i było w dniu wczorajszym. Atmosfera przesiąknięta była elektrycznością, zarówno wśród grających zespołów jak i licznie nagromadzonej publiczności.

Okazało się jednak, że Ł. K. Siacy posiadają o wiele zdrowsze nerwy i zdrowsze nogi i dlatego im zwycięstwo przypadło w udziale.

Już w pierwszych minutach zresztą baczny widz mógł odrazu zobaczyć, że coś się nie klei u Turyistów. Depresja jaka ogarnęła niektórych graczy, udzieliła się powoli całemu zespołowi.

Nie możemy wprost pojąć, czym powodowało się kierownictwo fioletowych wystawiając chorego Wieliszka. Welszek nietylko, że nie dla drużyny nie mógł zrobić, ale przeciwnie będąc niezdatny do gry psuł wszelkie poczynania fioletowych.

Czy Turyści nie posiadają rezerw? Czy nie znalazłby się ktoś, kto mógłby mógł chorego Wieliszka zastąpić?

Nie twierdzimy, że Welszek był sprawcą przegranej, ale pewni jesteśmy że gdyby jakiś rezerwowy gracz zastąpił chorego Wieliszka, niezawodnie gra toczyłaby się inaczej, a w każdym razie nie byłoby tego, czego niestety byliśmy świadkami w dniu wczorajszym.

Niechaj przegrana z ŁKSem będzie przestroga dla kierownictwa sekcji piłki nożnej KŁ Turyistów, że pierwsza drużyna nie może wyłącznie opierać się na 11 lub 12 graczy i że nieraz należy sięgnąć do rezerwowych młodszych rączek, którzy stanowią przecież przyszłość każdego normalnie rozwijającego się towarzystwa sportowego.

A teraz pod adresem obu zespołów kilka słów prawdy, których podanie do wiadomości publicznej nie należy do przyjemności sprawozdawcy. Chodzi o immaturalność o sposób prowadzenia gry przez poszczególnych graczy. Polowanie na „kości” przeciwnika, miast na piłkę winno wreszcie ustać! Zawody footballowe to nie walka byków, lecz szlachetna gra 22 ludzi — sportowców.

Jeżeli macie zamiar w ten sposób uprawiać sport footballowy, to szkoda waszego czasu i pracy! Szczęściem nazwać można fakt, że zawody prowadził człowiek niezwykle energiczny, który w zarodku tłumil niesportowe wybryki poszczególnych jednostek w przeciwnym bowiem razie boisko zamieniłoby się na pobojowisko.

O zachowaniu się publiczności względem gościa p. Ziemiańskiego, możnaby było również dużo pisać. Niestety brak nam do tego miejsca. Jedynie podkreślić nam wypada, że p. Ziemiańskiemu stała się wielka krzywda. Stał bowiem w zupełności na wysokości zadania, nie dając się unieść ogólnemu zdenerwowaniu.

Przechodząc do oceny gry, przyznać musimy wyższość taktyczną i bojową ŁKSu. Oslabieni we wszystkich liniach fioletowi, nie mogli zdobyć się na grę, jaką dotychczas u tej drużyny oglądaliśmy.

Już w pierwszych minutach uwydatniła się nieznaczna przewaga białoczerwonych. Ataki ich rozbijają celowo skrajni przeciwnicy fioletowych, bądź też para obrońców Kubik Al. — Marczewski.

Sporadyczne wypadki Turyistów z łatwością rozbijają Cyl lub Gałeczki, którzy mają o tyle ułatwione zadanie, że pomagają im w tym bardzo słabo grający.

Gra naogół prowadzona jest chaotycznie i nerwowo obustronnie.

W 21 minucie, ratuje Kubik Al. w bardzo niebezpiecznej sytuacji.

Wyjaśnienie sytuacji następuje dopiero w 32 minucie. Durka w biegu oddaje silny strzał na bramkę — piłka odbija się o przeciwny róg bramki i wpada do siatki. Huczne brawa. W 40 minut karny dla ŁKS-u bije Durka, lecz Lass przy faulach broni. W minutę później Durka znów bije ostro i Lass poraz drugi kapituluje.

Turyści reważują się szybkimi atakami, zakończonym rzutem karnym, lecz Kubik Al. bije w słupek.

W ten sposób miją pierwsza połowa gry.

Druga połowa nie zasługuje wogóle na opis. Ciągłe gwizdki sędziego przerywały tę bezustanną kopaniinę, najczęstszą jednak w nogi przeciwnika.

Turyści mają co prawda w tej części przewagę, lecz nie mogą jej wykorzystać, wskutek zupełnie słabej gry zawodników. Wyróżnili się w ŁKS-ie Cyl, Gałeczki, Mikołajczyk i Durka. U Turyistów Kubik Al. Kutawiak i Lass.

Rozgrywki o mistrzostwo Polski. Sensacyjne wyniki w całym kraju.

W całym kraju niedziela dnia 3 kwietnia były dniem dla sportowca sensacyjnym, to też w dniu tym każdy sportowiec oczekiwał wyników z całej Polski, telefon działał bez przerwy w ciągu kilkunastu godzin, jednak wskutek trudnego połączenia telefonicznego ze wszystkimi miastami nie mogliśmy wyczerpujących informacji udzielić zainteresowanym. Dziś natomiast podajemy wszystkie rezultaty meczów rozegranych o mistrzostwo Polski we wszystkich miastach i tak:

We Lwowie: Pogoń spotkała się z Hasmoneją wygrywając 7:1 (3:0) Bramki zdobyli Wacek Kuchar 3, Bacz, Barbień Wieczorkiewicz i Hanke. Dla Hasmonei Stoyerman z wolnego, Lechia — 40 p.p. 4:2, Sparta — AZS. 3:3, Sędzia p. Ława z Krakowa.

W Katowicach: IFC. — Ruch 7:0 (2:0) Bramki zdobyli: Kozok II 4, Gerlitz II, Jeske, Kupicz. Sędzia p. Hanke z Łodzi. Publiczności 9.000 Dziana — Orzeł 2:1 (1:0).

W Poznaniu: Czarni (Lwów) — Warta 3:0 (2:0). Bramki zdobyli Klamus, Swalka, Witkowski. Pogoń-Poznań 2:1 (1:1). Sędzia p. Walczak z Warszawy.

W Krakowie: Wisła — Jutrzenka 4:0 (2:0). Bramki zdobyli Adamek 2 (1 z jedenastki) Raejman I i Czulak I. Sędzia p. Danzygier z Łodzi.

Makkabi — Zwierzyniecki 5:1 (4:0), Olsza — Sparta 1:1 (1:0).

W Toruniu: TKS. — Polonja: 4:3 (4:0). Bramki zdobyli Herbstreich 2, Suchecki i Gumkowski po jednej dla Polonji Grabowski i Alaszewski. Sędzia p. Piotrowski z Łodzi.

W Warszawie: Warszawianka — Legja 4:1 (0:0). Bramki zdobyli Luxemburg II, Jung, Haberwusch i Redlich z krainego. Dla Legji Urzędziecki. Warszawianka cały czas grała w dziesiątkę. Ruch — Varsovia 2:2 (1:1), Askola — Bar-Kochba 3:0 (1:0), Korona — Makkabi 2:1 (1:0)

Mistrzostwa Ł.Z.O.P.N.

Union—Widzew 2:2 (2:1).

Łódź, 4 kwietnia.

Podupała nieco, lecz wierna P. Z. P. N-owi i głoszonemu przezeń zasadom, rodzina piłkarska, rozpoczęła wczoraj rozgrywki o mistrzostwo Ł. Z. O. P. N.

Na pierwszy ogień poszły kluby, które poprzedni sezon sportowy, zamknęły bez żadnych złudzeń i nieiszczalnych nadziei, na przyszłość. To też, obecne ich położenie jest takie, jakiego się spodziewały. U niektórych z nich, jest ono wprawdzie nieco gorsze, a powodu dezercji ich najlepszych graczy do „burżuazji” sportowej, wskutek czego ich szeregi zostały znacznie osłabione.

Lecz wypada żałować tych, dla których, żadna idea, żadna cnota sportowa i umiłowanie barw nie istnieją? Stanowczo nie! — ponieważ żołnierz opuszczający szeregi nie będzie nigdy bohaterem a jego nowy władca, względnie „nabywca” będzie go ta długo cenil, jak długo będzie on mu potrzebny.

Widzimy więc, że niema czego żałować, a kluby, które wskutek decyzji, znalazły się w przykrej sytuacji, powstałe braki, itwo uzupełnia, krocząc tą samą drogą i stosując dotychczasowe środki. Pracę w tym kierunku winna im osłodzić jeszcze i ta okoliczność, że w przeciwnym obozie, o ile, chwilowo dzieje się cokolwiek lepiej, to, że to lepiej, nie potrwa zbyt długo, a przynajmniej niema ono żadnych podstaw do trwałości.

Wczorajsi przeciwnicy t. j. Widzew i Union nie ponieśli wielkich strat w graczach. Nie poniósł ich przedewszystkiem Widzew, a mimo to jego drużyna, w porównaniu z ubiegłym sezonem sportowym, okazała się nawyraz słabą i zaniedbaną. Przecież Widzew, jesienią 1926 r., pod względem klasy gry, stał na równi z wszystkimi, naszymi czołowymi drużynami — a dzisiaj? — Gra jego 1-szej drużyny wymaga jeszcze dużo pracy i zabiegów, aby mogła zasłużyć na miano A-klasowej.

S. S. Union natomiast pokazał się z lepszej nieco strony, aniżeli w końcu roku ubiegłego. I jeżeli praca nad 1-szą drużyną oddana zostanie w odpowiedniej ręce, to i o jej owoce nie będzie trudno.

Obie drużyny grały bardzo ambitnie forsując się bardzo ostrem tempem, do jakiego nie były przygotowane. Nic też więc dziwnego, że nie na długo starczyło im sił, wskutek czego gra straciła stopniowo na wartości i zainteresowaniu.

W pierwszej połowie, więcej z gry ma Union, uzyskując 2 bramki, którym Widzew, dopiero w ostatniej minucie, zdobył jedną przeciwstawil. Po przerwie padła wyrównująca bramka i rezultat 2:2 utrzymał się do końca mimo poddyktowania obu drużynom po 1 rzuceniu karnym, które obronił obaj szczęśliwie grający bramkarze.

Publiczności mało.

A teraz, jeszcze jedna kwestja zasadnicza.

Sport i wychowanie fizyczne stoją obecnie na pierwszym planie wszelkich poczynañ, władz, szkół itd. Zdawałoby się więc, że i wśród mas robotniczych sport należyte zrozumienie i nie będzie miał przeciwników. Lecz niestety, tak nie jest!

Największymi i najgroźniejszymi przeciwnikami sportu w robotniczych zrzeszeniach są ich fanatycy klubowi, którzy swemi niepoczytalnymi i prowokacyjnymi względami na widowni zniechęcają szanującego się widza. I jeżeli widownia na imprezach zespołów robotniczych świecić będzie putstkami, a kluby przez to nie zdobędą środków, potrzebnych dla swej egzystencji, same ponoszą winę za ten stan rzeczy. Bowiem, najgorliwszy zwolennik sportu i bywalec wyrzeknie się raz na zawsze uczęszczania na takie zawody, na których nie jest pewien, z której strony czeka nań wszelkiego rodzaju napaść.

Sześć operacji „Tiger Jacka“.

Dempsey doznał zakażenia krwi.

Słynny pięściarz amerykański Dempsey zaniemógł poważnie. Zadraśnięcie palca, któremu uległ niedawno spowodowało zakażenie krwi w lewej ręce. Cierpienie rozprzestrzeniło się na całe ramię. Chirurgrzy w przeciagu 18 godzin operowali szampiona sześciokrotnie. Stan zapalny nie zwiększa się, a lekarze chwilowo nie przewidują komplikacji. Jest nadzieja, że energiczne chirurgiczne zabiegi lekarzy amerykańskich nie dopuszczą do utworzenia się gangreny i uratują rękę i ramię Dempseya. Jakkolwiek sprawa się przedstawia o ile sędzić można, karjera bokserka jest skończona. Dempsey w ostatnich czasach objawił kilkakrotnie zamiar przywdziania na nowo rękawic bojowych, oraz zawezwania swego oponenta do odwetowej walki.

32-letni Jack Dempsey dość późno rozpoczął karierę bokserka, ponieważ stoczył pierwszą walkę w 20-tym roku życia. Przed porażką, o którą przypraawił go Tunney pobito go tylko trzy razy.

Pierwszy raz powalił go w pierwszej rundzie Jim Flynn knock-outem. W następnych razach pokonali go na punkty Jack Downey, a w matchu o czterech rundach niejaki Willy Mechen.

Wszystkie inne walki stoczył zwycięsko, a 42 razy zwyciężył zapomocą błyskawicznych knock-outów o piorunującym wyniku. Jeden z tych efektownych występów położył kres zawodowi boksera słynnego francuskiego szampiona Georges Carpentier.

Zawodnik francuski okazał przy tej sposobności zbyt wiele zaufania we własną zręczność, ponieważ podjął walkę z handicapem 20 funtów na korzyść straszliwie nacierającego rywala.

Warszawa bije Łódź w siatkówkę.

W dniu wczorajszym w Warszawie odbyło się spotkanie drużyn reprezentacyjnych Łodzi i Warszawy w siatkówkę, w którym Warszawa pobiła Łódź w stosunku 2:1 (2:15, 15:3 i 15:14). Pozaatem odbyło się spotkanie towarzyskie drużyn Polonji Oświaty (Łódź) w którym zwyciężyła drużyna warszawska w stosunku 2:0 (15:7, 15:8).

Pabjaniczanka uzyskała pierwsze miejsce w biegu na przełaj dla pań w Warszawie.

W dniu wczorajszym odbył się w Warszawie 1-szy Narodowy bieg na przełaj dla pań na dystansie 1.400 mtr., 1-sze miejsce zdobyła Raźniewska (Kruschender — Pabjanice) w czasie 5 14,5, 2-gie miejsce Pichelówna (Warszawianka) w czasie 5:20,7, 3) Warecka (Warszawianka 4) Wieczorkiewiczówna (Warszawianka).



Zatarg o piwo między Prusami a resztą Rzeszy. Dni rządu pruskiego są policzone.

Berlin, 4 kwietnia.
Wczoraj przyjął Reichstag w trzecim czytaniu większością głosów koalicji rządowej, tak zwany „Finanzausgleich” (rozdział dochodów z podatków pomiędzy poszczególne kraje Rzeszy). Z kolei w imiennym głosowaniu przyjęta została większością głosów ustawa o rozdziale podatków od piwa. Głosowanie poprzedził ostry dyalog między pruskim prezydentem ministrów Braunem, a przywódcą centrum posłem Guerardem.

Braun zaprotestował imieniem Prus przeciwko podwyższeniu podatku od piwa z 17,2 milj. na 42 miliony marek i zagroził odwołaniem się Prus do trybunału Rzeszy.

Ponieważ ustawa ta przeszła tylko zwykłą większością głosów, a nie kwa-

likowana, rząd pruski spełni najprawdopodobniej swoją groźbę.

W ten sposób wiszący w powietrzu konflikt między Prusami a Rzeszą stanie się rzeczywistością, sięgającą aż do samych podstaw organizacji ustroju państwa niemieckiego. Jest on niczym innym, jak odzwierciedleniem w innej jeszcze formie starego antagonizmu między północnymi, a południowymi Niemcami.

Prusy czują się pokrzywdzone nowym rozdziałem dochodów, powołując się na to, że poniosły wskutek wspólnie przegranej wojny największą stratę ze wszystkich państw Rzeszy. Prusy sprzeciwiają się zatem podwyższeniu dochodów dla południowych państw Rzeszy, w szczególności zaś dla Bawarii.

Już obecnie można się liczyć z tem,

Skandal w rodzinie Habsburgów Prawnuczka Franciszka Józefa uciekła z tenorem.

Córka arcyksięcia Józefa, b. palatyna węgierskiego, uciekła ze znanym tenorem operowym.

Arcyks. Józef ma dwie córki, które w prostej linii przez matkę, z domu księżniczki bawarskiej, są prawnuczkami cesarza Franciszka Józefa.

ze Marx wyteży wszystkie siły dla upokorzenia Brauna. Dziś przed południem konferował Marx z zarządem frakcji centrum w sejmie pruskim, zwracając uwagę, że stronnictwa centrum, należące w Rzeszy do koalicji prawicowej nie mogą w sejmie pruskim polityki bloku tego rozbić. Wynika stąd, że dni rządu pruskiego, opierając się — jak wiadomo — od dwóch lat o większość lewicowo-centrową, są policzone.

Sledztwo w sprawie zajść przed pomnikiem Bismarka.

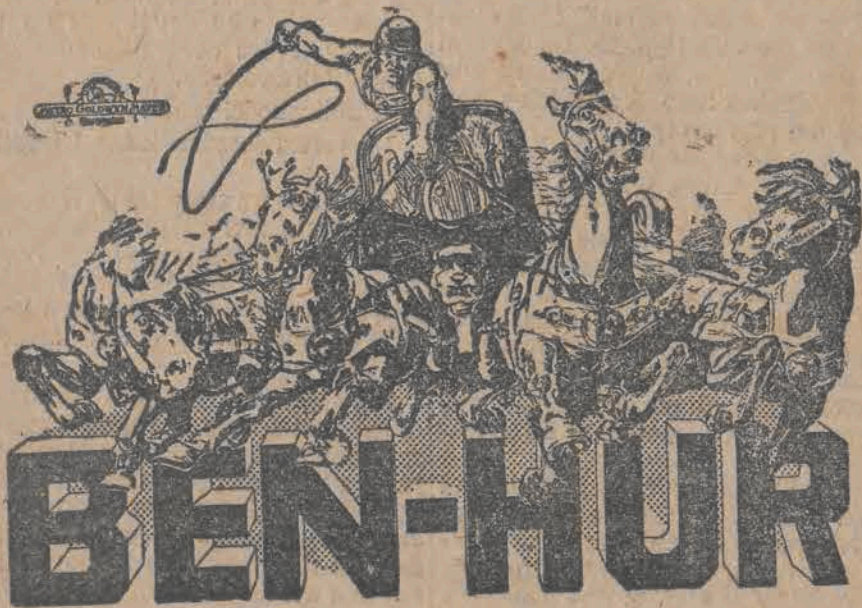
Berlin, 4 kwietnia.

Prezydent policji w Berlinie prowadził dziś przez cały dzień skrupulatnie śledztwo w sprawie zajścia pod pomnikiem Bismarka, które spowodowało śmierć gen. Wriesberga, przewodniczącego Ostmarkenvereinu. Śledztwo wykazało, że zebrani pod pomnikiem należeli głównie do Ostmarkenvereinu, którego cały zarząd był obecny przy składaniu holdu u stóp pomnika Bismarka. Pozostali, byli to ficerowie, najzagorzalsi milicyści i monarchiści. — Zebrani manifestanci zagrażali porządkowi publicznemu.

Koła rządowe trwają na stanowisku, że policjant pełniący dyżur pod pomnikiem, postąpił w myśl przepisów prawa.

Oryginalny film w całości bez skrótów
wyświetla tylko

„CASINO”



Wielka karta dziejów, zbryzgana krwią ludów, jęczących pod tyranją cesarów Rzymu.

Główną rolę Ben-Hura, rycerza bez skazy i bojaźni, odtwarza słynny ze swego talentu i iście rzymskiej piękności męskiej

RAMON NOVARRO.

Niewidziane dotychczas sceny bitew morskich! Pełne żywiołowej ekspresji wyścigi kwadryg! Męczeństwo niewolników, cierpienia galerników, orgie tyranów! Ofiary prowokacji! Dolina trędowatych!

Znacznie powiększona orkiestra symfoniczna pod dyr. L. KANTORA wykona specjalnie skomponowaną dla tego filmu ilustrację muzyczną.

Początek o godzinie 3.30.

Pierwsza Łódzka Wytwórnia Macy Maszynowej

w Łodzi, Pańska 91, Tel. 41-08 i 30-28.
poleca higienicznie wypieczoną, smaczną i świeżą macę po cenach konkurencyjnych.

Sprzedż odbywa się od godz. 8 rano do godziny 9-ej w. Uprasza się o zwiedzenie naszej higieniczno-mechanicznej piekarni. Przyjmuje się telefoniczne zamówienia. Hurt. Detal.

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet denty-
styczny przy Górnym Rynku,
Piotrkowska 294, tel. 22-89
przy przystanku tramw. pabjanickich)
przyjmuje chorych w chorobach wszyst-
kich specjalności od g. 10 rano do 6-ej
po poł. Szczepienie ospy, analizy (mo-
tu, kału, krwi, płwocin etc.) operacje
opatrunki.

Porada 3 złote.

— Wizyty na mieście. —

Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele
świetlne. Naświetlania lampą kwarcową.
Roentgen. Żęby sztuczne, korony
złote, platynowe i mosty.

W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

Dr. med. Z. RAKOWSKI

Specjalista chorób uszu, nosa, gardła
i płuc.
Konstantynowska 9.
Przyjmuje od 12—2 i 5—7.
LEKARZ-DENTYSTA

Dr. A. Sołowiejczyk

chor. DZIECI, wznosił przyjęcia.
Andrzeja Nr. 4, Telef 29-85,
godziny przyjęć: 9—10 r. i 5—6 p.p.



Zadajcie najnowszy gatunek papierosów bez ustników

Cigarettes Radio Gomme

prezerwatywy

Nieporównanej dobroci —
nigdy nie zawodzi.

Jakób ROTENBERG

Al. Kościuszki 22
(Piotrkowska 79, II brama, I p.) 3-1.
od 9—1 i 3—7 w.

Pończochy jedwabne

i inne, suknie trikotinowe i t. p.
przyjmuje do reperacji.
Ul. 6-go Sierpnia 76, III piętro
Tanie — bo w prywatnym mieszk.

Dr. med.
Ignacy Margolis
choroby oczu przeprowadził się
na Al. Kościuszki 13
godz. przyjęć od 12—2 i od 7—8 w.

Do wynajęcia pokój

frontowy z balkonem. Piotrkowska 87, m. 8

Reperuję bieliznę

wszelką starannie
niedrogo. Ul. Piotrkowska 255 m. 4-
oficyna 2 piętro

Dr. med BRAUN

Południowa 26 23
tel. 40-26
Specjalista chorób
skórnych i wene-
rycznych Leczenie
światłem, (Lampa
kwarcowa
Przyjmuje
od 9 do 11 rano
i od 5—8 w.

Dr. L. Prybulski

Zawadzka Nr. 1.
Telefon Nr. 25-38
Choroby skórne
włosów, weneryczne,
ne, mocznikowe
(leczenie światłem
Lampa kwarcowa
promieniami
Röntgena.
Przyjmuje od 9—2
i od 5—8
Dla pań od 4—6
Oddzielna pocze-
kalnia.

Dr. med S. Lewkowicz

Chor. skórne wene-
ryczne i piciowe
Konstantynowska 12.
Tel. 55-52
Przyjmuje od 9—1
i od 6—8. Dla pań
od 4—5.
Dla niezamożnych
ceny lecznic.

Dr. med. Różaner

Dzielnia Nr. 9.
Tel. Nr. 28-98.
Choroby skórne,
weneryczne i mo-
cznicowe.
Przyjmuje
od 8—10 i od 5—8
Leczenie lampą
kwarcową

Lekarz - dentysta

F. Horowicz

przyjmuje w lecz-
nicy przy ul. Piotrkowskiej 294.
codziennie od godz.
2—7 wiecz.

Ogłoszenia drobne

Posiadacz rowe-
rów! Wasze nie-
modne wysokie ra-
my, przerabia lub
zamienia na najnow-
szy fason, emalio-
wanie reperacja —
wszystkie części
składowe — opony
najtańszej Główna 21
36 L. Taler. 21

Obuwie trwałe,
zgrabne, tanio
na raty. „Kredyt”
Nawrot 15, I p. X

Do wynajęcia lo-
kal frontowy, na
dający się na skład
lub biuro. Wiado-
mość Piotrkowska
91 u dozorczy. 7

Prenumerata: W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł.
miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie.—
Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14 — — —

Godziny przyjęć redakcji 6—7
po poł. Rękopisów niezamówio-
nych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10 szpalt). W TEKSCIE:
40 groszy za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty). Zareczynowe i zaślubin, po
tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk
ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najm. 50 gr.
Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.